

„OGRANICZAM, KOMPOSTUJĘ I NIE MARNUJĘ”

Autor: BARTŁOMIEJ SEMENIUK

Świat jest mały – bardzo się skurczył w ciągu poprzedniego wieku. Wydeptaliśmy w nim wiele ścieżek, zawłasczyliśmy jego lasy i rzeki, przeskoczyliśmy oceany – pisze w „Czułym narratorsze” nasza noblistka Olga Tokarczuk. W ten metaforyczny sposób odnosi się do niezwykle ważnego problemu, jakim są zmiany klimatu, globalne ocieplenie, zagrożenia i wyzwania z nim związane. To bardzo poważna sprawa, która dotyka nas coraz częściej bezpośrednio, ale z uwagi na trudne czasy, w jakich przyszło nam żyć – pandemię COVID-19, a teraz wojnę na Ukrainie, zeszła na drugi plan. Wracamy do tematu, kiedy jesteśmy świadkami groźnych zjawisk atmosferycznych i kataklizmów, jak choćby nawałnice i wichury, które przeszły przez Polskę w połowie lutego i dokonały niespotykanych zniszczeń. Wtedy dopiero zaczynamy się zastanawiać, skąd biorą się takie anomalie pogodowe, z uwagą śledzimy wypowiedzi klimatologów i z niepokojem czytamy alerty i ostrzeżenia, które dostajemy w SMS-ach od Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Niestety to z reguły chwilowe zainteresowanie problemem, z którym nie wiąże się głębsza refleksja. Wracamy do codzienności, zajmują nas inne rzeczy i nie zdajemy sobie sprawy, że w przypadku zmian klimatycznych nie naciśniemy przycisku „pauza”, który na nasze życzenie je powstrzyma.

Świat płonie. Od lasów Amazonii po Kalifornię, od Australii po Syberię. Lodowce topnieją, a wieczna zmarzlina, kryje w sobie niezbadane tajemnice, które dla ludzkości nie oznaczają nic dobrego. Są wśród nich niezwykle groźne, nieznanne patogeny, z którymi człowiek nie potrafi walczyć. To niewidoczni przeciwnicy, równie niebezpieczni, jak koronawirus.

Mamy do czynienia z globalnym ociepleniem, lecz większość ludzi marginalizuje problem, albo go ignoruje. A problem jest ogromny i dotyczy nas wszystkich. Niestety, nikt nie potrafi uderzyć się w pierś i przyznać, że przez swój egoizm i wygodnictwo codziennie przykładą rękę do zniszczenia Ziemi. Upały, susze, powódzie i inne anomalie pogodowe nie są przecież niczym nowym, ale to, że jest ich coraz więcej, to nasza „robota”.

Największy wpływ na globalne ocieplenie ma dwutlenek węgla. Atomy węgla są w wielu miejscach w przyrodzie: w atmosferze, oceanach, w drzewach. Jeszcze do niedawna ilość atomów węgla w środowisku była względnie stała. Krążyły między atmosferą, biosferą i oceanami. I wtedy wkroczył człowiek ze swoją krecią robotą. W geologicznym mgnieniu oka wyciągnął spod ziemi leżące tam od setek milionów lat paliwa kopalne, żeby je wykorzystywać dla swojej wygody: zasilać elektrownie, napędzać samochody, latać samolotami. Teraz codziennie spalamy węgiel, ropę, gaz i wypuszczamy nowe atomy węgla do środowiska. Marnotrawimy żywność, zwiększamy produkcję odpadów, w tym tych z tworzyw sztucznych, które nie podlegają recyklingowi. Wszystko to przekłada się na ślad węglowy, który musi być ograniczony, aby przeciwdziałać katastroficznym w skutkach zmianom klimatu.

Moment, w którym zaczniemy ponosić realne konsekwencje zaniedbań w dziedzinie ochrony środowiska, właśnie nadchodzi. Zmiany klimatyczne to przede wszystkim wzrost mocy i częstotliwości ekstremalnych zjawisk pogodowych, fal

upałów, potężnych burz i powodzi. Będzie do nich dochodzić w miejscach, w których dotychczas nie występowały. Ludzie będą przegrywać z siłą klęsk żywiołowych. Wyginie wiele gatunków flory i fauny. Do tego dojdą susze i wynikający z nich głód. Już teraz mamy na świecie miliony migrantów klimatycznych, o których przypominamy sobie tylko wtedy, gdy widzimy przygnębiające relacje telewizyjne. Jednak szybko wypieramy te obrazy. Tymczasem nadszedł już czas, kiedy musimy zdecydować, czy będziemy się temu biernie przyglądać, jak ogień trawi Ziemię a lodowce topnieją, czy dokonamy lepszego wyboru i podejmiemy niezbędne kroki, by nasza przyszłość wyglądała inaczej.

Jednym z największych grzechów człowieka dotyczących środowiska jest krótkowzroczność i brak poczucia sprawczości. Kiedy mamy szczególnie upalne, męczące lato i suszę, martwimy się ociepleniem klimatycznym, ale zaraz potem o tym zapominamy. Najgorsze jest jednak myślenie, że nasze pojedyncze, jednostkowe decyzje nie mają wpływu na to, co dzieje się z kondycją Ziemi. To, czy podniesiemy puszkę, którą ktoś wyrzucił na ulicy, albo czy wrzucimy plastik, czy słoik do odpowiedniego pojemnika, wydaje się nam bez znaczenia, bo ktoś to później za nas załatwi albo śmieci magicznie się jakoś „rozpląną”. Nic bardziej mylnego. Tak to nie działa. To wszystko do nas wraca. Każda negatywna decyzja odbije się wcześniej, czy później w postaci emisji gazów cieplarnianych, które powinniśmy ograniczać, aby planeta się nam nie przegrzewała. Nie liczymy na to, że politycy, naukowcy, czy przedsiębiorcy zrobią, co należy, by nie dopuścić do ocieplenia klimatu. Sami musimy działać! Przyszłość jest w rękach nas wszystkich!

Zacznijmy od siebie. Spójrzmy dalej niż na czubek własnego nosa. Przestańmy myśleć nie tylko o własnej strefie komfortu, ale przede wszystkim o przyszłych pokoleniach. Jak możemy ograniczyć swój tzw. ślad węglowy? Oto kilka moich propozycji i rozwiązań, które wprowadziliśmy z rodzicami i dziadkami we własnym domu.

Po pierwsze, **nawykiem musi być segregowanie śmieci**. Prawidłowe segregowanie. Sortowanie odpadów to przecież żadna filozofia, jeśli pamięta się o kilku prostych zasadach, które w większości polskich gmin są podobne. Poszczególne śmieci, powinny trafić do pojemników oznaczonych stałymi kolorami. Do niebieskiego wrzucamy papier, do żółtego plastik i metal, do zielonego szkło, do brązowego odpady bio, do szarego odpady ogrodowe, a do czarnego odpady zmieszane (zdj. 1). Dzięki prawidłowej segregacji wpływamy na ograniczenie ilości składowanych odpadów i umożliwiamy ich ponowne wykorzystanie. Może to brzmieć jak pusty slogan, ale wyobraźmy sobie, że oddając papier do recyklingu, chronimy drzewa – 1 tona makulatury to 17 uratowanych drzew. Wyjdźcie na zewnątrz i spójrzcie na młode liście wiosną, zakwitające drzewa i krzewy – poczujcie wdzięczność, którą jesteśmy winni Ziemi za jej szczodrość i piękno (zdj. 2).

Nasze działki, ogródki, trawniki mogą stać się jeszcze piękniejsze, jeśli liście, ściętą trawę, gałęzie, obierki warzyw i owoców poddamy **kompostowaniu**, dzięki czemu uzyskamy nawóz naturalny, który nie tylko użyźni naszą glebę, będzie źródłem próchnicy, zmniejszy zapotrzebowanie na chemiczne nawożenie, ale doprowadzi również do ograniczenia ilości składowanych odpadów oraz redukcji metanu ze składowisk odpadów.

Konsumujmy mądrze, jak zwolennicy stylu życia **Less waste**, który zakłada zmniejszenie ilości produkowanych zakupów do niezbędnego minimum. Wymaga on od nas wprowadzenia wielu zmian w codziennych czynnościach, co wcale nie musi oznaczać wyrzeczeń. Nie wszystkie zakupy są jednakowe. Nabywanie dobrej jakości ubrań z organicznej bawełny, które są nie tylko trwałe, ale też będą mogły zyskać nowe życie, zdecydowanie różni się od kupowania taniej odzieży jednorazowego użytku, która skończy na wysypisku śmieci po kilku tygodniach użytkowania. Jeśli chcemy za pomocą swoich pieniędzy „oddawać głos” na zrównoważone produkty, to dokonujmy bardziej świadomych wyborów dotyczących tego, co nam potrzebne. Stosujmy się do maksymy: **redukcja, ponowne użycie, recykling**. Kiedy rzeczywiście musimy coś kupić, niech nasz wybór będzie przemyślany i świadomy. Zrewidujemy nasz stosunek do materializmu. Uwolnienie się od reklam może być naprawdę wyzwalające. Recykling ubrań jest ok, ale polecam **upcykling**, które jest jeszcze lepszy. Polega na szyciu nowych ubrań ze starych. Znam wiele osób, które potrafią wyczarować prawdziwe cuda ze swoich starych, ulubionych ciuchów. Przejrzyjmy nasze szafy również pod kątem tego, czego od dawna nie nosimy, a możemy oddać lub sprzedać osobom, które podobnie jak my są „less”. Popracujmy nad zmianą naszych nawyków konsumenckich i wydajmy pieniądze na produkty, które nie naruszają równowagi ekologicznej. Czytajmy etykiety. Na zakupy zabierajmy materiały torby. Unikajmy wszechobecnych woreczków foliowych.

Stawiamy na dematerializację. Jak widać udało się przejść od płyt winylowych, kaset magnetofonowych, przez płyty kompaktowe, do ściągania i streamingu muzyki. Technologia w wielu przypadkach pomaga nam dziś zrezygnować z fizycznych przedmiotów, a jednocześnie cieszyć się tym, co nam dostarczają. Mniej znaczy więcej. Korzystając z aplikacji Spotyfy mamy muzykę w telefonie, na kompie, ale nie gromadzimy płyt i innych związanych z tym plastikowych rzeczy. Na Storytel słuchamy audiobooków z powieściami ulubionych pisarzy, nie kupując książek, a co za tym idzie, nie eksploatując lasów.

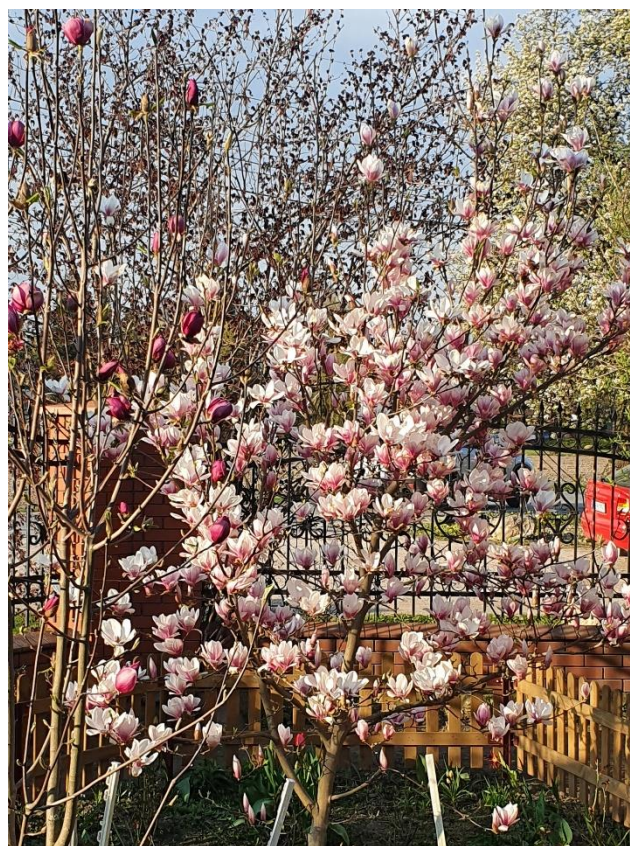
Oszczędzajmy wodę. Nie tylko zakręcając kran podczas mycia zębów. Każdy z nas zużywa średnio 150 litrów wody dziennie. Zdaniem hydrologów do 2050 roku co czwarta osoba na świecie będzie odczuwać jej niedobór. Żeby tego uniknąć, wszyscy powinniśmy oszczędzać wodę: przy zmywaniu naczyń, podczas kąpieli, w toalecie. Jak jeszcze? Nie musimy się głodzić, ale raz w tygodniu na początek zupełnie wystarczy – przygotowujemy produkty na bazie warzyw, bez mięsa. Czy wiecie, że uprawa 1 kg pomidorów wymaga ok. 215 litrów wody, podczas gdy do produkcji 1 kg wołowiny potrzeba aż 15 tysięcy litrów?

Co polecam szczególnie? **Ograniczmy jazdę samochodem**. Korzystajmy z komunikacji miejskiej, przesiądźmy się na rowery (zdj. 3). Jeśli ktoś musi już jechać samochodem, to może niech zaproponuje sąsiadowi jadącemu w tym samym kierunku, wspólną wyprawę do pracy. Nie woźmy powietrza! Dbajmy o środowisko.

Przyszłość zależy od nas! Podzielmy się swoimi pomysłami na ochronę naszej planety z rodziną, znajomymi, przyjaciółmi. Nie przechodźmy obojętnie obok prostych ignorantów, wyrzucających śmieci do lasu, czy palących szkodliwe odpady. To małe kroki, ale stawiane wspólnie mogą dać wiele. Ziemia przetrwa. W zmienionej formie, ale przetrwa. Pytanie tylko, czy ludzie będą tego świadkami? **Tylko razem możemy zmienić bieg wydarzeń.**



Zdj. 1. Segregujemy odpady



Zdj. 2. Dajmy rozkwitać przyrodzie



Zdj. 3. Przesiadźmy się na rowery